



OGNIWA



piśmo dziewcząt

ROK V.

LUTY 1953

Nr. 2 (41).



archiwum
harcerskie.pl

2244/93

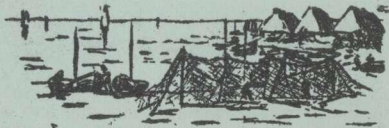
Morze

Ciemne owady frunęły na polów,
Mrok dmucha w diuny i goni po piachu.
Tuszno. To sosny z liliowych wądołów
Krzyczą lekkiem ustami zapachu.

To nasze wodne, nadbałtyckie panny
W śnie nocy morskiej, natchnione marzeniem,
Po dniu upalnej na niebie hosanny
Wiatr przywołują i wabią go cieniem.

Miłość w iglastej, przyziemnej robronie
Ieci ku tobie, kaszubski księżycu,
Spójrz na ten romans, niech blask twój owionie
I niech połączy sól wiatru z żywicą.

Kazimierz Wierzyński



Panu St. Wołkowickiemu dziękujemy za ofiarowany
OGNIWOM rysunek na okładkę numeru lutowego.

-2-

Kłamstwo

(Epoka na przełomie 1904 - 1905)

Pani Kwietniewska, przełożona znanej w Warszawie pensji, jechała dorożką do kuratorium okręgu naukowego zmartwiona i skłopotana. Śnieg padał szerokimi miękkimi płatami i chwilami dostawał się pod podniesioną budę. Pani Kwietniewska machinalnie strzepywała topniejące śnieżynki z woalki i snuła swoje posępne myśli. Nie zwracała uwagi na wesoły ruch uliczny, na zastawione choinkami place i całą przedświąteczną krzątaninę miasta.

Wczoraj dowiedziała się, iż stary nauczyciel historii Rosji na jej pensji, Istomin, ciężko zachorował, przewieszony został do szpitala, gdzie poddany będzie poważnej operacji. Ten fakt nie - zmiernie komplikował bieg życia pensyjnego. O tym, aby panienki mogły obyć się przez dłuższy czas bez lekcji za pierwszorzędnym w programach szkolnych poczytywanego przedmiotu, mowy być nie mogło. Stosownie do regulaminu, przełożona obowiązana była o chorobie nauczyciela powiadomić kuratorium, które natychmiast mianowało zastępcę. I na tym właśnie polegał kłopot, bruźdzący białe i gładkie pod siwiejącymi włosami czoło pani Kwietniewskiej. Kogo jej wyznaczą? Istomin nie najgorszy był jeszcze; od lat uczył na pensji, i większych kłopotów z nim nie bywało. Prawda: czasami przychodził zlekka podochocony i pachniał wódką, ale długoletnia tresura nauczycielska kazała mu trzymać się prosto i wykład prowadzić normalnie. Najważniejszą zaś rzeczą było to, że był lojalny w stosunku do szkoły i nigdy nie splamił się "donosem", choć nieraz mógł być to zrobić. Pensje żeńskie, jako zakłady prywatne i nie mające praw rządowych, korzystały wprawdzie z wielu swobód, o jakich nie śniło się innym szkołom. Ale jednak język wykładowy był rosyjski, a to przestępowano zawsze, ilekroć się dało. A podręczniki i programy? "Wsadzą mi na kark szpiega - i co ja będę robiła?" - myślała sobie biedna pani Kwietniewska i z duszą na ramieniu kazała się meldować do naczelnika wydziału, radcy stanu Uszakowa, który z ramienia kuratorium sprawował dozór nad warszawskimi pensjami.

-3-



Dostojnik przyjął ją łaskawie i prawie serdecznie.

- Ach, Zofia Stanisławówna! Jakież to dobre losy was do nas sprowadzają? Pewno jakie zmartwienie, bo bez tego nigdy wy na nas nie łaskawa. A szkoda! Jak to u was powiadają: "Ręka rękę myje, noga nogę wspiera" - zacytował wcale biegle polskie przysłowie. - Niechże pani siada i będzie ze mną szczerą. My, Rosjanie, szczerze nad wszystko cenimy.

Wysłuchawszy nowiny, przybrał współczujący wyraz twarzy.

- Tak... - zamyślił się na chwilę. - Rzeczywiście kłopot. Bo ot i trzeci kwartał, najdłuższy, za pasem, a tam już niedługo i egzaminy na patent. Nu, wiadomo: to nie to, co atestat dojrzałości, ale zawsze... Nie można paniąkom być bez lekcji historii ojczystej. Zwłaszcza, że u was praktyki w rosyjskim mało - oj, jak mało! Nu, nic nie mówcie, Zofia Stanisławówna. Ja wam nie wróg i pomóc chcę. Tylko skąd ja wam wezmę zastępcę, kiedy nauczyciele wszyscy, od młodego do starego, u mnie zajęci? Ot, i bieda!

- Jest! - zawołał nagle, jak gdyby dokonawszy odkrycia. - Nu, i sława Bogu! Będzie i niedrogo, i wyborowo! - Poczmy, pochylivszy się ku pani Kwietniewskiej ciągnął konfidencyjnie:

- Mamy tu kilka praktykantek na nauczycielki. O, paniąki z najlepszych rodzin: córki pedagogów, duchownych... Wszystkie to absolwentki tych nowomodnych żeńskich kursów wyższych w Petersburgu, Moskwie, Kijowie lub Charkowie. Wybierzemy pani taką, co skończyła wydział filologiczno-historyczny, i ona pani, póki co, nauczycielką zastąpi. Taniej będzie, niż mężczyźnie; na pensji u pani mieszkać może; z paniąkami się zaprzyjaźni, bo mało co starsza; po rosyjsku gawędzić sobie będą - ot i wszystkim korzyść! Nu co, Zofia Stanisławówna, sławnie ja wymyślił, a?

Pani Kwietniewska skamieniała. Ze wszystkich katastrof do przewidzenia wa-



-4-

liła jej się na głowę najgorsza. Co tu począć? Odmówić nie można, a przyjdzie takie moskiewskie czupiradio, wszystko wywaha, czego by mężczyzna przez dziesięć lat się nie dowiedział, Bóg wie czego paniąki ponauca - a co rodzice powiedzą? Moskiewica na pensji!

Chwyając się ostatniej deski ratunku, zapytała:

- Ale ja nie muszę się zaraz decydować? I jeśli tych paniąek jest kilka to może będę mogła je poznać i mieć prawo wyboru?

- Nu, a jakże! - zawołał radca Uszakow. - Samo przez się się rozumie. My nie tacy kupcy, żeby towar bez obejrzenia dawali, ha-ha-ha! Ot wam zaraz i spis nazwisk.

Pochylił łysinę nad szufladą biurka i wyciągnął teczkę, a z teczki - arkusz papieru.

- Ot i jest, Zofia Stanisławówna. I wam do jutra do dwunastej w południe czas do namysłu. A nie radzę dobrej rady odrzucać, bo - gorzej będzie..

Tu głos dobrodusznego radcy zgrzytnął całkiem złośliwie. Zdjął zapocone okulary, przetarł je irchą i w ukłonach odprowadził panią Kwietniewską do drzwi swego gabinetu.

Znalazłszy się na schodach, pani Kwietniewska przede wszystkim przeżegnała się krzyżem świętym, co zawsze robiła, wychodząc od rosyjskiej zwierzchności. Potem wręczony sobie papier wsadziła jak najgłębiej w futrzany zarękawkę. A potem zawołała dorożkę i, zamiast z powrotem na pensję, kazała się wieść do pana Buyny, starego swego przyjaciela, który uczył polskiego w jednym z gimnazjów rządowych. Znając rozkład jego zajęć, wiedziała, że go w domu zastanie.

Jakoż pan Buyno był w domu i czerwonym atramentem poprawiał ćwiczenia swoich uczniów. Oderwał się od roboty i uważnie wysłuchał nieco nieporządnej i łzami w oczach zakończonyj relacji.

- Nie ma co gadać - zawyrokował stanowczo. - Musi pani wziąć, co dają, a raczej z tego, co dają, wybrać co się da najlepszego. Niech mi pani da tę listę.

- Hm... - mruknął po chwili, przejrząwszy spis. - Czyż by to córka naszego Gładkiewicza? W takim razie, pani Zofio, ma pani kapitalne szczęście!

- Oóż pan znowu znalazł za perłę? - zapytała pani Kwietniewska.

-5-

- Perła nie perła, ale niech pani posłucha. Uczy u nas łaciny niejaki Gładkiewicz. Poczuwne chłopisko - pochodzi z unitów, syn bodaj unickiego księdza, który w swoim czasie ułaski się i dał się złamać. Cień tego padł na całe życie tej rodziny. Gładkiewicz na popa iść nie chciał, gdzieś tam per dominum pstrum skończył filologię klasyczną i belfruje. Szczegicie jego - to łona. Też z unitów, ale opornych. Dziś już, ma się rozumieć, o oficjalnym oporze mowy nie ma, i jedynaczka córka w cerkwi chrzozona. Ale dom polski! Byłem tam kilka razy i jestem pod najlepszym wrażeniem matki i córki. Zaraz... jak jej na imię? Eudoksja Mikołajówna? Tak: on - Mikołaj, a ją rodzice w domu nazywają Jadzią. Wiem też, że gdzieś wyjeżdżała na jakieś kursy pedagogiczne. Chce pani, to się dziś wieczorem dowiem i dam pani znać. Kto wie? Może to jaka nowa Pustowójtówna rośnie? - śmiał się dobrodusznie pan Buyno i trząsł grubym brzuchem, opiętym w granatowy surdūt nauczycielski, a siwe wąsy stroszył, jak stary sum.

Pani Kwietniewska wróciła do domu. Zamknęła się w swoim gabinecie i zażyła podwójną dozę waleriany. Powiedziała wszystkim, że jest zajęta, zakazała wchodzić do siebie i zapowiedziała, że przyjdzie tylko wieczorem pana Buyno, o ile przyjdzie. Próbowała szukać ukojenia w ulubionych poezjach Narcyzy Żmichowskiej, do której grona "entuzjastek"za miodu należała, ale książka leciała jej z rąk. W końcu niepostrzeżenie zdrzemnęła się, a właściwie zasnęła mocno, bo przysnił się jej - dławiający koczmar: radca Uszakow.

- Madame, il y a Monsieur Buyno qui demande à vous voir - wsunęła przez drzwi głowę młoda Francuzeczka, która tego wieczoru miała dyżur na pensji.

Grubas wtoczył się promieniejący.
- Zwycięstwo! - wołał - zwycięstwo! "Z gałązką lauru Grek ulicą bieżył i padł, wołając: Zwycięstwo!.. Już nie żył..." Tak samo ja padną martwy, jeżeli pani natychmiast nie każe mi dać herbaty z rumem. I dużo rumu! Dużo! Zasiadziłem!
- Niech że pan mówi, panie Józefiel - denerwowała się pani Kwietniewska. - Coletti! Niech pani każe nastawić samowar. Boże, gdzie ja mam ten rum? No, będzie pan mówił?

- Co tu mówić, pani droga - cieszył się pan

Buyno. - Sama pani z tą Jadzią jutro rano pomówi, i będzie dobrze. Ja tu nie mam nic do gadania. Taką Polka, jak i my, albo i lepsza, bo jej to trudniej przychodzi. Jednym słowem - brylant. Twarda dziewczyna i mądra. Będzie pani miała pociechę. No łaska Boska nad panią i nad pensją. Ale boście i warte tego.

I stary galant pochylił grube karczynsko nad ręką pani Kwietniewskiej.

Nazajutrz rano młoda dwudziestoparoletnia panna stawiała się u przełożonej. Rozmowa trwała ponad godzinę. Poczym panie rozstali się, i pani Kwietniewska ponownie udała się do kuratorium.

- A co! - uradował się radca Uszakow - ja tak i myślał, że wy, Zofia Stanisławówna, posłuchacie dobrej rady. Nu, i kogoż wy wybraли? Gładkiewicz... Nu coś, ja by wybrał inozej, ale i to córka naszego kolegi, nauczyciela. Niech wam będzie i Gładkiewicz! A żeby wam dał dowód mojej życzliwości, to ja sam do was niedługo przyjadę na inspekcję. A, Zofia Stanisławówna?

- Gość w dom, Bóg w dom - odpowiedziała sentencjonalnie pani Kwietniewska.

- Nu to to! A ja się bał, że wy powiecie: - "Niezwany gość gorszy od Tatarzyna". Ale wy tak nie powiecie z waszą polską grzecznością - znowu coś grzytnęło w głosie radcy Uszakowa.

- Panienci - powiedziała krótko przełożona, wprowadzając nową nauczycielkę do siódmej, najwyższej klasy. - Oto wasza nowa wykładowczyni historii Rosji, która chwilowo zastąpi pana Istomina. Ona sama wam powie, jak i czego uczyć was będzie. Ja jedno wam powiem od siebie: pannie Gładkiewicz wierzyć moźecie, jak mnie.

Wysła. Piętnaście par młodych oczu wpatrzyło się w nauczycielkę, nie wiele co starszą od tych dorastających uczenic. Ona stanęła przy katedrze, dość wysoka, szczupła, ciemno-



Stanęła przy katedrze...

włosa. Bystrymi szarymi oczami obrzuciła klasę. Potem zaczęła mówić. Mówiła po polsku, czystą warszawską polszczyzną.

- Moje drogie. Mam was uczyć przedmiotu, który w programach nazywa się "historią ojczystą". To nie jest nasza historia szkolnych, chociaż żyjemy w Polsce. Dlaczego? Bo ojczyzna nasza jest w niewoli. Ta niewola jest taka mocna, że choć wiele krwi przelano, aby ją strącić, wciąż się nad nami panoszy. Musimy więc trwać w wierze, że przyjdzie czas lepszy, a tymczasem tak postępować, aby nieszczęścia na kraj, na szkołę i na naszych najbliższych nie ściągnąć.

- Ja jestem taką samą Polką, jak wy. Ale mnie uważają za Rosjanke, bo moja rodzina pochodzi z unitów. Ojciec mojej matki umarł na zesłaniu; moja babkę zabito knutami. Dziś mój ojciec, moja matka i ja musimy udawać, musimy kłamać. Kłamstwo jest złem, jest upodleniem człowieka. Kłamstwo narzuca człowiekowi niewolę, i dlatego niewola jest głównym złem. Kłamstwo moje - to jedyna dla mnie tymczasem forma walki. Gdybym wobec wrogów nie kłamała, nie mogłabym dziś tu uciec was, a na moje miejsce przyszedł by wróg, by wam mówić nieprawdę.

- Więc musicie mi pomóc. Gdy będziemy same, będziemy sobie mówiły tylko prawdę. Oto jest obowiązujący podręcznik historii. On mówi nieprawdę. Ja ten podręcznik w swoich wykładach będę poprawiała; dowiedcie się ode mnie prawdy o tym posępny kraj, który się zowie Rosją i który nas trzyma w swoich szponach.

- Ale musimy być przygotowane, że przyjdzie tu ktoś od nich, inspektor z kuratorium, i będzie chciał sprawdzić, jak ja was uczę. Przed nim musicie kłamać, jak kłamać będę i ja. Będę wam zadawała rozdziały z tego podręcznika, będę sprawdzała, czy je umiecie - ale trzy razy ośmielciej sprawdzić, czy je rozumiecie - ale trzy razy ośmielciej sprawdzić, czy je rozumiecie - ale trzy razy ośmielciej sprawdzić, czy je rozumiecie. Jak zapisywać tego nie wolno; trzeba pamiętać, jak paproć tu wejdzie, macie o wszystkim zapamiętać, pamiętać tylko o podręczniku, odpowiadać, jak paproć; jemu to wystarczy. Sobą będziemy tylko między sobą. Rozumiecie?

Ciche westchnienie przeleciało przez klasę. Piętnaście główek pochyliło się milcząco, w ruchu ofiarowania.

- Pamiętajcie, że każda nieostrotność z waszej strony, każde gadulstwo - to zdrada. O innej zdradzie nawet nie mówię, bo wiem od pani przełożonej, z jakimi dziewczynkami mam do czynienia. I jeszcze jedno: dla nich nazywam się Eudoksją Mikolajówna, i tak przy nich po rosyjsku musicie mnie nazywać. Ale ja się naprawdę nazywam Jadwiga. Tak do mnie mówi moja matka, i tak proszę, abyście mnie na codzień inaczej nie nazywały.

Tak się zaczęła pierwsza lekcja panny Jadwigi, i podobnie, choć może nie tak otwarcie, rozpoczęła wykłady w innych klasach. Musiała liczyć się z wiekiem i wyrobieniem dziewczynek.

Siódma klasa była jej ulubioną. Tu mogła wypowiadać się najjaśniej i najszczerzej. Program był obszerny: od połowy XVIII wieku do czasów najnowszych. Obejmował więc i rozbiory Polski, i kampanie napoleońskie, i wojnę krymską, i powstania.

Kiedyś, gdy właśnie komentowała politykę Aleksandra I wobec Polski, wbiegła szybko do klasy - dziewczynka ze wstępnej, ogromnie zaaferowana.

- Inspektor! - krzyknęła, i tylko furknęły za nią jej myślenie warkoczki.

Po chwili drzwi do siódmej klasy otworzyły się szeroko. Weszła przełożona, a z nią, jak to obiecał, radaa Uszakow.

- Proszę sobie nie przerywać, Eudoksją Mikolajówna, i mówić dalej - powiedział uprzejmie.

Przełożona zajęła miejsce na katedrze; inspektor umieścił się w jednej z pustych ławek. Panna Jadwiga, jak gdyby ciągnąc dalej wątek wykładu, już po rosyjsku mówiła o polityce Aleksandra I, Błogosławionym zwanego. Wykład toczył się żywo, w niczym nie odiegając od treści podręcznika.

Inspektor słuchał jakiś czas, poczym przerwał mówiącej:

- Chciałbym sprawdzić, jak panienki rozumieją piękne wykłady pani. Czy może pani mi wskazać tę, którą pani zamierzała dzisiaj przepisać z zeszytu lekcji?

- Proszę - odpowiedziała nauczycielka i wskazała na siedzącą w trzeciej ławce panienkę.

Ta wstała i zaczęła mówić o wojnie roku 1812. Mówiła płynnie, najwidoczniej wykuszony paragraf podręcznika bardzo solidnie. Inspektor słuchał, potakując, i tylko od czasu do czasu poprawiał błędny

akcent wymowy lub polonizm. Cisza w klasie była aż dławiąca. Zdawała się spadać z białych ścian, zapierała oddechy w piersiach, tłoczyć. Wszystkie dziewczęta wpatrzona były w mówiącą, jak gdyby chciały podpowiedzieć jej to, co powinno być powiedziane, zatrzymać w jej ustach każdy wyraz zbyt czyny i niebezpieczny.

Wreszcie inspektor zapytał:

- Jak pani ocenia politykę Aleksandra I po zwycięstwie względem Polski, która walczyła po stronie Napoleona?

Klasa zamarła. Nagle rozległ się dzwonek, kładąc kres udreće.

Inspektor skłonił się i wraz z przełożoną wyszedł. W tej chwili na ostatniej ławce rozległ się szloch. Płakała najmłodsza z klasy dziewczynka, której nerwy wypowiedziały posłuszeństwo.

Panna Jadwiga podbiegła do niej i objęła ją za szyję.

- To nic - powiedziała miękko. - Poczuj się, co to niewola.

Antoni Bogusławski

Objaśnienia: - Anna Henryka Pustowojtowa, córka oficera kozackiego i Polki, była gorącą patriotką polską i wzięła udział w powstaniu styczniowym, jako adiutant gen. Langiewicza. Nazwisko jej w literaturze polskiej spolszczono na: Pustowojtówna.

- **Unici** - greko-katolicy, zmuszeni do przejścia na prawosławie, na Litwie około połowy XIX w., na Podlasiu i Chełmszczyźnie po powstaniu styczniowym. Tych, którzy nie poddali się naciskowi, nazywano opornymi.

- **Konfidenjalnie** - poufnie i poufale
- **"Ślawnie"** po rosyjsku - doskonale.

Redakcja dziękuje znakomitemu pisarzowi pułk. Antoniemu Bogusławskiemu za napisane dla OGNiW opowiadanie.



Młodzież w Kraju

Wiemy jak to miło dostać nową książkę. Oglądamy ją zawsze bardzo starannie, na wszystkie strony. Badamy okładkę, oprawę, grubość... Zaglądamy potem do środka. Czy są ilustracje? Jeżeli tak, to czy nam się podobają, czy też może nie. Teraz dopiero zabieramy się do prawdziwego "zapoznania" się z treścią. Zaczynamy czytać. Rozdział za rozdziałem. Okazuje się, że książka jest "wspaniała", "cudowna", "pasjonująca"... Dlaczego?

Przed wszystkim interesują nas losy bohatera, bohaterki czy też bohaterów powieści. Nie możemy nieraz doczekać się końca rozdziału... czy uda im się przezwyciężyć trudności, czy dopną swego celu, co stanie się z nimi dalej?... Ale nie tylko losy bohaterów i ich przygody stają się nam bliskie. Oni sami - stają się nam drodzy. Znajdujemy w nich cechy i zalety charakteru tak bliskie, że chcielibyśmy bardzo być do nich podobni, naśladować ich - no, poprostu stać nimi w naszym życiu i naszych warunkach. Chcielibyśmy więc przyswajać sobie ich dzielność, odwagę, zaradność, dobroć, pogodę ducha, umiłowanie prawdy, bliźniego, Boga...

Słowem - ten bohater naszej książki (który ma napewno chwile swojej słabości i upadków - bo jest przecież takim jak i my człowiekiem) porywa nas do czynu. Przeżywamy jego przygody teraz już o wiele łatwiej, gdy stał się nam tak bliski. Smucimy się, gdy upada, cieszymy i radujemy, gdy zwycięża. Tym łatwiej zapamiętujemy sobie miejsca, w których się akcja książki odbywa, opisy przyrody, miast, zwierząt, ludzi itd.

Kiedy już dobrnęliśmy do ostatniej strony i ostatniego słowa: "koniec", odkładamy książkę na półkę. Ale gdy naprawdę stała się naszym przyjacielem - wracamy do niej znowu. Czytamy może już tylko niektóre rozdziały, ale w pamięci zostaje nam ta książka, jej treść a przede wszystkim jej bohater.

Jak to prosto - wydaje się nam - dostać książkę do ręki, czytać ją.

Zycząc w wolnym świecie nie mamy powodu bać się książki, którą bierzemy do ręki (o ile naturalnie nie jest podręcznikiem matematyki czy histo-

rii, z której możemy jutro "dostać"dwóję), podchodzić do niej z nieufnością. Nie musimy podejrzliwie przyglądać się bohaterowi naszymu i głoszącym czy wyznawanym przez niego ideałom.

O ileż biedniejsi pod tym względem są obecnie nasi koledzy i koleżanki - w Kraju. Oni też, podobnie jak my, czekają z biciem serca na nową książkę. Oni też marzą o bohaterze. Chcą go naśladować, przyglądać z nim jego przygody, smutki, radości.

Obecny rząd komunistyczny w Kraju, a przede wszystkim tzw. Ministerstwo Oświaty, wiedzą o tym dobrze, że przez książkę, jej akcję, jej bohaterów można młodemu czytelnikowi podsunąć te hasła i ideały, które - jak komuniści tego pragną - ma on sobie przyswoić i stosować w życiu i pracy. To też nasi koledzy i koleżanki w Polsce dostają do ręki coraz to nowe książki. Wydawnictw bowiem dla młodzieży jest bardzo dużo. Można powiedzieć, że przeciętnie wychodzi w miesiącu 25 - 35 książek dla młodzieży. Jednak w tej liczbie jest blisko połowa tłumaczeń z literatury rosyjskiej dla młodzieży.

Książki te są polecane i nakazane do czytania jako lektura szkolna. Młodzi czytelnicy mają nie tylko czytać te książki i żywać się z ich treścią. Muszą o nich pisać, dyskutować i w życiu szkolnym stosować głoszone w nich hasła.

Parę miesięcy temu rozpisano w Kraju konkurs dla młodzieży p.t. "Książka twój przyjaciel". W takim konkursie każda uczennica i każdy uczeń powinien brać udział. Od tego zależy wiele: egzaminy, noty, możliwości w dalszej nauce.

Do tego konkursu zgłasza się Krysią, uczennicą V-tej klasy, jednej ze szkół poznańskich. Ma wybrać sobie jakąś książkę ze spisu książek nakazanych. Wybiera więc "Małych mścicieli" Owansena,



tłumaczenie z języka rosyjskiego). Kto jest bohaterem tej książki? Mały Hassan z Iranu. Hassan razem z innymi małymi mścicielami, nienawidzi rządów "kapitalistycznych" w swoim kraju. A skoro nienawidzi musi z nimi walczyć. Dzieje tej walki podaje książka. ("Krajami kapitalistycznymi" nazywa Rosja te kraje, których nie opanowała, nie narzuciła swej władzy i formy rządów komunistycznych. W odróżnieniu od tego "krajami republik ludowych" nazywa Rosja te kraje, w których

rządzą już rządy narzucone i zależne od niej.)

Krysią przeczytawszy treść książki, ma ją opracować. Ale jak? Forma opracowania ma wykazać, jak bardzo przejęła się losami bohatera i jego przygód. - Wreszcie praca konkursowa gotowa. Jest nią model fabryki z "kraju kapitalistycznego", w którym żyje Hassan, bohater przeczytanej książki. Model ten ma udowodnić kierownikom konkursu, że książka została przeczytana, zrozumiana, a losy bohatera nadały odpowiedni kierunek pracy Krysi.

Widzicie więc, że rola bohatera książek wydawanych teraz w Polsce nie ma na celu wyrabiania w młodych czytelnikach ideałów dla budowania ich własnego charakteru i światopoglądu. Bohater ma w czytelniku wzbudzić chęć do naśladowania i do czynu. Ale jakiego naśladowania i jakiego czynu? Naśladować się powinno cechy bohatera tj.: odwagę, spryt, bezkompromisowość, sprawność. Te cechy charakteru mają ułatwić naśladowanie czynów bohatera. Czynem tym jest "walka". Walka o to, by ideały komunistyczne opanowały świat. Brak tylko miejsca na miłość Boga i ludzi. Stosunek do drugiego człowieka jest zależny od jego udziału w walce. Gdy ktoś nie jest towarzyszem walki, jest pogardzany i można go bezlitośnie niszczyć.

Powiecie: no, dobrze - ale przecież w Kraju wydawane są obecnie dla młodzieży też książki "dawne" ("przedwojenne"), znanych pisarzy. Tak. Ale tu należy zwrócić uwagę na "słowo wstępne", "przedmowę", albo "wyjaśnienia". Zawierają takie naświetlenie treści i tak są opracowane, że prowadzić mają czytelnika tą samą drogą, co książka nowa, wydawana teraz.

Widzicie, jak mało powodów do radości mają wasi rówieśnicy w Kraju, otrzymując nową książkę. Niedługo w czasie zaborów (przed pierwszą wojną światową), książka polska, wydawana w najtrudniejszych warunkach, surowo cenzurowana, drukowana często w tajnych drukarniach, spełniała wielką rolę w życiu młodzieży. Budziła wzniosłe ideały, miłość ojczyzny i wolę odzyskania niepodległości.

Dziś "nowa" książka dla młodzieży w Kraju staje się jeszcze jednym więcej narzędziem pogłębiania niewoli w jakiej się nasz Kraj znajduje.

Barbara Męcarska





Harcerenada

OPRACOWANIE STOPNIA SAMARYTANKI.
(przez Hufiec londyński "Bałtyk")

- I. Wymagania na stopień;
- II. Opracowanie i ćwiczenia;
- III. Sprawności (Ratowniczkę, sanitariuszki, opiekunki dzieci).

I. Samarytanką zostaje pionierka lub starsza Ochotniczka po rocznej pracy w drużynie.

1. Samarytanką może zostać harcerka, która postępuje w życiu zgodnie z prawem harcerskim. Pogłębia swoje wartości zdobyte w poprzedniej pracy nad sobą. Odnosi się do wszystkich życzliwie i całym życiem swoim stwierdza, że można na niej polegać.
2. Samarytanką pogłębia swoje wiadomości religijne i spełnia obowiązki religijne. Rozumie przebieg i znaczenie Mszy św. Wie co to jest Ewangelia i umie wyszukiwać parę tekstów. Umie chrzczyć dziecko z wody.
3. Czyta stale polskie książki. Napisze poprawnie sprawozdanie z jakiejś zbiórki czy uroczystości. Zna polskie formy towarzyskie. Śpiewa 5 piosenek ludowych. Wzbogaca swoje wiadomości o Polskę, interesuje się życiem Kraju. Zna podział historyczny dziejów Polski i posiada zasadnicze wiadomości o poszczególnych okresach. Orientuje się w sytuacji obecnej Polski i Polaków. Wie o większych skupiskach Polaków za granicą. Umie opowiedzieć o poszczególnych dzielnicach Polski. Stara się poznać utwory pisarzy i poetów polskich: Mickiewicza, Słowackiego, Sienkiewicza, Orzeszkowa, Prusa, Reymonta, Kosak-Szczużki i przeczytała przynajmniej 3 dzieła ich.
4. Zna stroje ludowe przynajmniej jednej dzielnicy Polski. Wie co to jest Wawel, Mysia Wieża, Cmentarz Orłąt Lwowskich, Matka Boska Ostrobramska i Częstochowska, Łazienki i umie o nich opowiedzieć.

4. Zna historię drużyny i życiorys patronki drużyny i wie jakie cechy jej charakteru chce naśladować. Zna najważniejsze fakty i czołowe posta-

W Dniu Myśli Braterskiej, dnia 22 lutego, który obchodzimy wspólnie ze wszystkimi skautkami świata, zwróćmy nasze myśli, ku wszystkim siostrom-skautkom na całej kuli ziemskiej. Na szczęście nie ma granic dla myśli - które wszędzie dotrzeć mogą - tam gdzie chcemy, aby dotarły...

Ze skautkami świata łączy nas wspólny cel - służba Bogu, Ojczyźnie i Bliźnim. W służbie tej często się spotykamy i często z radością stwierdzić możemy, że natrafiamy na wielką serdeczność a przez wyznawanie wspólnego ideału wytwarza się pomiędzy nami bliskość i zrozumienie...

Ale bez wątplenia myśli nasze w tym dniu polecają do tych, które są nam najbliższe, do harcerek polskich rozsianych po całym świecie, do naszych drogich sióstr w Kraju, które w duszy harcerek pozostały. Do tych, przed którymi "Bramy świata" otwarte i do tych, które oddzielone od nas drutami kolczastymi. Jedną nas wszystkich wspólna myśl łączy - Polska i o Niej myśleć będziemy w Dniu Sióstrzanej Miłości, w dniu Myśli Braterstwa.

Pomyślcie wspólnie w tym dniu, jak żyć dla Polski!

Czuwaj!

Naczelniczka Harcerek.

W Londynie, luty 1953 rok



cie z historii harcerstwa. Zna zasady organizacji ZHP poza granicami Kraju. Poda kilka wiadomości o pracy harcerskiej w środowiskach emigracyjnych. Poda nazwisko Przewodniczącego i Naczelniczki Harcerek. Czyta książki harcerskie, stara się korzystać w pracy z pism harcerskich. Poda parę wiadomości o międzynarodowym ruchu skautowym żeńskim.
(c.d.n.)

II 1. Zdobycie stopnia samarytanki jest jakby punktem kulminacyjnym i zarazem zamknięciem pewnego etapu życia i wychowania harcerki. Następnym stopień wędrowniczki czy przewodniczki, w programie swoim wyprowadza dziewczynę już w szerszy świat - w społeczeństwo. Do tej roli jest samarytanka już przygotowana przez swą dotychczasową pracę w drużynie jako jej czynny członek i przez rzetelną pracę nad swoim charakterem. W społeczeństwo więc wchodzi nowa, pełnowartościowa jednostka - bo przecież Samarytanka "całym swoim życiem stwierdza, że można na niej polegać" i w życiu swym postępuje zgodnie z Prawem harcerskim. Samarytanka rozumie, że życie jest Wielką Próbą a Prawo jest pomocą w osiągnięciu Najwyższego Celu i wskazuje nam jak stać się godnym miana CZŁOWIEKA.

2. Samarytanka umie chrzczyć dziecko z wody. Harcerka powinna umieć znaleźć się w różnych okolicznościach życia a więc i wobec śmierci. Twoim obowiązkiem chrześcijanki, jest nie dopuścić do śmierci niechrzczonego dziecka.

Co robisz w wypadku, gdy nie możesz wezwać księdza na czas?

Masz prawo ochrzcić je sama, przez pokropienie go wodą i czyniąc nad nim znak krzyża - wymówienie słów: (imię)...ja ciebie chrzczę w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego.

Czy jako polska harcerka, która służy Bogu znasz np. polskie pieśni kościelne? Czy wiesz, że niektóre kolędy nasze mają kilkaset lat jak "Anioł pasterzom mówił" "W żłobie leży" - znasz je?

3. Dziewczyna, która chce nosić miano polskiej harcerki, musi nią być z duszy i serca. Bo harcerka służy Polsce, a prawdziwie służyć można tylko wtedy, kiedy się tę Polskę zna i kocha i wie czego jej potrzeba. A jak możesz powiedzieć, że ją znasz, jeżeli nie wiesz jakie są

jej dzieje? Jak możesz ją prawdziwie kochać i być z niej dumna, jeżeli nie znasz jej kultury ani wielkich postaci jej narodu, jej Synów i Cór?

Co mówią ci poniższe nazwiska?

Dobierz po dwóch: poetów, hetmanów, królów, uczonych i pisarzy: - Stefan Żeromski; Stanisław Leszczyński; Mikołaj Kopernik; Stanisław Poniatowski; Maria Curie-Skłodowska; Jan Zamojski; Jan Kochanowski; Józef, I. Kraszewski; Adam Asnyk; Karol Chodkiewicz. Prastara kultura ludowa w Polsce ma nie tylko swój odrębny charakter w porównaniu z innymi krajami, ale i w każdej dzielnicy.

Czy potrafisz opisać jakiś zwyczaj krakowski, śląski, wileński związany z weselem, świątami, odpustem? Wskaż różnice tempa w tańcach: kujawiaku, krakowiaku, góralskim. Z jakiej dzielnicy pochodził trojak? Znasz stroje ludowe? Powszechną cechą jest ich kolorowość, hafty na rękawach, gorsetach itp. W jakiej dzielnicy mężczyźni mają wyszywane spodnie? Jak się te wyszycia nazywają?

Poza poznaniem historii i kultury, chcąc by Kraj nasz stał się nam bliski i zrozumiały, musimy interesować się jego życiem obecnym. Zauważ, ile możesz znaleźć wiadomości o Polsce współczesnej z gazet, pism i książek, jeżeli zwrócisz na to uwagę. Spróbuj "tropić" takie wiadomości przez następane kilka dni.

Czy znasz linię granicy zachodniej Polski? Część jej stanowi rzeka Nysa. Ile jest jeszcze rzek o tej nazwie na Ziemiach Odzyskanych? Odszukaj na mapie.

Jakie i ile dużych miast przybyło do Polski na zachodzie? Jakże straciliśmy (chwilowo) na wschodzie?

Napewno znasz nazwiska wymienionych w wymaganiach pisarzy i poetów i napewno zachwycałaś się pięknym językiem J. Słowackiego w jego utworach np. "Smutno mi Boże", "Mój testament", "Ojciec Zadumionych", "Rozmowa z piramidami".

Jak brzmi właściwy tytuł "Smutno mi Boże"?

I napewno znasz "Pana Tadeusza", "Grażynę" czy "Konrada Wallenroda" A. Mickiewicza.

A jak brzmi pełny tytuł "Pana Tadeusza"? Jaki okres dziejów jest tam opisany?

Czy pamiętasz w jakich miastach czy w jakich dzielnicach ogrywała się akcja tych powieści: "Nad Niemnem" (E. Orzeszkowa); "Placówka"; "Emancypantki"; "Lalka"



(B. Prus \; "Chłopi" (W. Reymont); "Potop"; "Krzyżacy"
(H. Sienkiewicz). W której powieści jest obrona
Częstochowy?

Kim historyczny:

Podaj odpowiednie daty panowania poszczegól-
nych królów w porządku kolejnym: Zygmunt Sta-
ry; Kazimierz Odnowiciel; August Mocny; Wła-
dysław Warneńczyk; Bolesław Śmiały; Bolesław
Krzywousty; Władysław Łokietek; Bolesław
Chrobry; Kazimierz Wielki. - (1038-1058);
(992-1025); (1058-1079); (1102-1138); (1306-
1333); (1333-1370); (1434-1444); (1506-1548);
(1697-1733);

Uzasadnij przydomki tych królów.

4- Znasz historię skautingu i harcerstwa?
Powinnaś wiedzieć w jakim celu ta organiza-
cja powstała i jacy wspaniali ludzie do niej
należeli. Czy wiesz, że OGNIWA rozchodzą się
do 24 krajów świata; w każdym prawie skupi-
sku Polaków na świecie jest jakiś zastęp, dru-
żyna harcerska albo przynajmniej samotna har-
cerka.

Czy potrafisz wyliczyć kraje, gdzie są polskie o-
środki?

22 luty - Dzień Myśli Braterskiej - jest między-
narodowym świętem skautek na całym świecie. Niech
każda harcerka, gdziekolwiek się znajduje, prze-
czytawszy to, wyklei, wyrusuje lub tylko podpisze
kartkę i w ten dzień wyśle do Harcerenady na znak,
że jest i łączy się z nami - myślą.



Bądź harcerką zawsze i wszędzie! Służba
twa nie zna wypoczynku! Na kogoż, jeśli nie
na ciebie będą liczyć twój rodacy? Czuwaj o
każdej godzinie, a spełnisz codzienny obo-
wiązek twój względem Boga i Ojczyzny, roz-
radujesz własną duszę młodą, dla wszystkich
staniesz się miłą, pożyteczną i pożądaną.

Ks. Jan Mauersberger

na podwórku

Gęś

Gęś ma oczy z niebieskiej, mokrej porcelany
i dziób żółty, głęboko aż po oczy nadziany.

Stawia do środka a posuwiście
łap bursztynowych klonowe liście

a że ciągle skubie trawę,
ma w tym już wprawę..

To pewnie wiecie,
że jest po śniegu, najbielszym
przedmiotem na świecie...



Indyk

Indyk w pasji obłąkańczej
w miejscu tańczy..

I tak się nadyma pięknie,
że chyba pęknie!

Od białych i sinych nad dziobem kropel
nos zwisał mu po pas, jak zwiędły sopel.
Nadał furia korale, sam się zjeżył grzbietem,
zabębnił - i cień własny najechał z impetem..

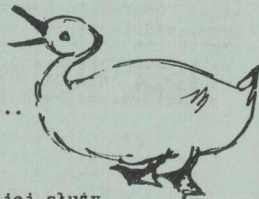
Kaczka

Kaczka biała jak mleko
ma od głowy do ogona za daleko..

Nie lubi też uciekać piechotą
przez błoto,

woli taplać się w kałuży,
bo to i łatwiejsze i bardziej jej służy..

Woda nie ma dla niej tajemnic ni grozy..
Jest na niej pewną siebie puską z celulozy..



Beata Obertyńska

Hedrowka po Pomorzu

("Wędrowka po Pomorzu" jest opracowana dla druż. korespondencyjnej "Rodło", Anglia.- i dziewczynek uczących się o Polsce).

Droga Przyjaciółko!

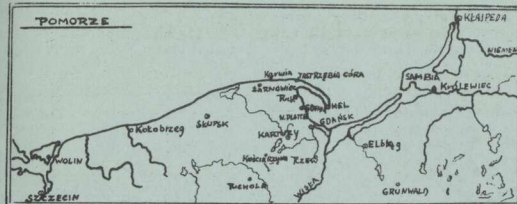
W nowej naszej wędrowce odwiedzimy Pomorze - kraj leżący u wybrzeży Bałtyku, od Odry do Wisły. Jak wiesz pewnie z historii - za czasów Bolesława Chrobrego i Bolesława Krzywoustego należał ten kraj w całości do Polski. Potem zostawał pod panowaniem książąt pomorskich. W XIV wieku Krzyżacy, zdradą i podstępem, opanowali Pomorze. Do Polski wraca Pomorze dopiero w 1454 r. za panowania Kazimierza Jagiellończyka i już pod rządami Polski pozostaje aż do chwili rozbiorów. Po odzyskaniu niepodległości wróciliśmy na bursztynowy brzeg. Przyznano nam jednak traktatem wersalskim tylko część dawnych ziem. Pamiętaj, że dnia 10-go lutego 1920 r. nastąpiły "zaślubiny Polski z morzem".

Dostęp do morza jest otwarciem "okna na świat" i jest niesłychanie ważny dla życia naszego narodu. Obecnie, po drugiej wojnie światowej, Ziemie Odzyskane obejmują cały teren Pomorza Zachodniego aż do Szczecina.

Pomorze to kraina piękna dzięki licznym lasom, wzgórzom, jeziorom. Ze wszystkich części Pomorza, najpiękniejsze jest Pojezierze Pomorskie zwane też Kaszubskim - jako, że w tej części zamieszkuje Kaszubi. Ozdobą Pojezierza są niezliczone jeziora, większe i mniejsze, tzw. "oczka". W samym powiecie kartuskim jest blisko sto kilkadziesiąt jezior. Jeziora te mieszczą się wśród wzgórz (najwyższe Góry Szymbarskie - 330 m) i lasów szpilkowych i liściastych.

W surowym klimacie i ciężkiej pracy, mieszkańcy tej ziemi stali się twardzi, skrzętni, przywiązani do swej gleby, wiary, mowy, obyczajów. Lata usilnej germanizacji nie zdołały złamać kaszubskiej duszy: "Tam gdzie Wisła od Krakowa

w Polskie morze płynie
Polska wiara, polska mowa
nigdy nie zaginie.
Nigdy do zguby
nie przyjdą Kaszuby."... (hymn kaszubski)



Zajmują się Kaszubi rolnictwem, hodowlą bydła, świń i owiec i rybołówstwem. Sztuka ludowa na Kaszubach jest bardzo swoista. Zachowały się piękne hafty i koronki. Z ceramiki - pięknie zdobne dzbany. Z dawnych piosenek niektóre w gwarze kaszubskiej są bardzo ciekawe. Np. w okolicy Gardno i Izbicy (nad jez. Leba) zanotowano taką piosenkę:

"Tańca ryba z rekom,
Zelena petraszka z posternekom,
Cebulka se nie modze dzeyewa
Jak na zelona pietraszka tańcować mojegła."

Czyż nie przypomina ci ta piosenka znanej melodii: "Tańcowała ryba z rakiem a pietruszka z pasternakiem... itd"?

Kaszubi są uważani za nieufnych i zamkniętych w sobie. Pewnie dlatego, że trudno do nich trafić. Nie lubią zarozumiałości a mając duże poczucie humoru, umieją zarozumiałego i "nadętego" gościa wyśmiać. Oto opowiada J. Kisielewski w książce "Ziemia gromadzi prochy" takie autentyczne zdarzenie: "Jednego roku przyjechało na Pomorze kilku młodych uczonych z jednego z uniwersytetów, by przeprowadzić różne badania. Jeden z nich był wielce nadęty i zarozumiały. Badał on zwyczajnie kaszubskie i potrawy jakie jadają. Przychodził więc do jednej chaty i powiada, by mu zgotowali potrawę najbardziej święteczną i kaszubską a on przyjdzie za dwie godziny ją skosztować. Wyszedł ogromnie przejęty swoją ważnością. Gospodarz i gospodyni szybko się porozumieli. Gospodyni zabrała się do gotowania. Zdjęła z kołka największy rondel, wlała dwa litry mleka, dodała cukru, wanilii i grysiku. Gdy to było gotowe, wsadziła do środka tłustego węgorza i gotuje. Po dwu godzinach wraca młody uczoney i pyta: "Potrawa jest?" - "Jest"

i gospodyni stawia przed nim pełny talerz. "Co to jest?" - pyta młody uczoney. "Polewka z węgorza" - "Potrawa kaszubska"? - "Kaszubska". Więc zatkawszy nos biedny uczoney zabrał się do jedzenia. Zjadł cały talerz ale za drugi dziękuje. Po paru tygodniach ów uczoney napisał artykuł pt. "O potrawach regionalnych kaszubskich". Kiedy numer pisma z tym artykułem zawędrował na Pomorze - cały Kaszub "zrywał boki ze śmiechu" z "wangorzowej polewki" (polewki z węgorza).

Z przemysłu rozwinął się na Pomorzu przemysł drzewny, stocznie okrętowe, przemysł chemiczny i metalowy. Ośrodki przemysłowe są głównie umieszczone w większych miastach pomorskich jak Gdynia, Gdańsk, Szczecin, Starogard, Koszalin.

Gdynia jest portem zupełnie nowoczesnym, którego budowę wedle planów opracowanych w Ministerstwie Handlu i Przemysłu zaczęto w r. 1924 a ukończono w 1934 r. Port składa się z wewnętrznego i zewnętrznego. Na brzegu portu wewnętrznego znajduje się łuszcarnia ryżu, olejarnia, chłodnia portowa itd. Czas biegnie tu w szalonym pędzie wśród ryku syren okrętowych, pracy ogromnych dźwigów portowych.

Gdańsk to miasto stare, pełne zabytków (średnio-wieczny ratusz, dom Artura, kościół P. Marii, spichlerz). Każda czytelniczka pięknej książki Deotymy: "Panienka z okienka" już wie, jak piękne było wnętrze tych starych domów i jak piękne zdobiły je meble znane nie tylko w kraju ale i zagranicą. Po moim przyjeździe do Anglii, na pierwszej wizycie w domu angielskim, oglądałam śliczny komplet gdańskich mebli, zdobnych herbami tego miasta.

Port szczeciński powstał na lewym brzegu Odry, oddalony o 64 km od pełnego morza. Port ten znany już był za czasów słowiańskich. Stare zabytki zachowały się z XII w. Szczecin ulegał ciągłym zniszczeniom wojennym. Ale gdy oglądamy stare ryciny wyobrażające widoki Szczecina z XVI w. - XVII w, sylwetka miasta wydaje się nam nad wyraz bogata i urozmaicona. Obok masywnej i wysoko wzniesionej bryły zamku książęcego widnieją liczne szczyty kościołów, klasztorów, ratusza, bram miejskich.



-18-

Port w Kołobrzegu znany był już w X w. Statki z Kołobrzega docierały już w XII w. do Rugii, Danii. Znane były też warzelnie soli w Kołobrzegu. Sól z nich rozchodziła się po całym kraju. Powstał tu przemysł kotlarski i bednarski.

Na tym kończę. Spotkamy się w następnej wędrówce.

Przyjaciółka z druž. 'Pomorze' (h. Bałtyk)

P.s. Podaję ci nazwiska i tytuły utworów pisarzy, malarzy, muzyków, których twórczość związana jest z Pomorzem.

Literatura: S. Żeromski: "Wiatr od morza", "Między morze"; J. Bandrowski: "Na polskiej fali", "Sosenka z wydm", "Zalotka"; A. Ossendowski: "Pod polską banderą"; J. Stepowski: "Legenda o masztowej sośnie"; H. Derdowski: "O panu Czorlińskim, co do Pucka po sece jachoi" (poemat w gwarze kaszubskiej. Toruń - 1880 r.)

Muzyka: - P. Nowowiejski: "Legenda Bałtyku"

Malarstwo: - I. Wyczółkowski: "W. Drapniewski."

Banienka

Mel. Kaszubska

A - NA - KO MO - JA NA - UCZ SIĘ RO - BIL, BO CIE NIE
 JE - NO CIE WIEZ - ME SZE - WIEC U - BO - GI, ŻE - DZIEZ MU
 WIEZ - ME ZA - DEN KRO - LE - WICE, OJ LET LET, OJ LET LET
 NO - SIE SKO - RE, DO WO - DY .
 OJ LET LET HA HA HA HA OJ HA HA HA .

Skórę do wody, skórę od wody,
 będziesz płakała swojej urody,
 Będziesz płakała i narzekała,
 bo ci robota nie mdze pachniała. Oj, lej, lej...
 Jam się do tego nie urodziła,
 żebym szewcowi skórę nosiła,
 lem się do tego, wej, urodziła,
 żebym ojcowi, neńce służyła. Oj, lej, lej...

nie mdze pachniała - nie będzie się podobała;
 lem - tylko; neńce - matce.

-19-

Piętaszek

(12)

Mróż, śnieg i słońce, dopisywały tej zimy. Wojtek jak zwykle zamiast nad książką, spędzał czas na ślizgawce. Wracal wieczorem "odmrożony" i obolały po licznych upadkach - ale to nie przeszkadzało, by na drugi dzień "pędził" znów na łyżwy.

Ewunia, Maciek i Dusiu chodzili na sanki. - Śnieg spadł duży i zjazd z górki za domem były cudowne. Maciek i Dusiu nie mieli uszanowania dla "pici niewieściej" i wcale się z Ewunią nie "ciaćkali". Pakowali ją w największe zaspy - przestrzegając, że jak zacznie beczeć to ją tak spiorą, że "ruski miesiąc popamięta". Ewa trochę ze strachu a trochę z ambicji, że "nie jest baba" nie płakała i z godnym podziwu spokojem znosiła te śnieżne upadki. Niemniej jednak chłopcy pozwalali sobie na coraz nowe psikusy.

Jednego dnia śnieg napadał w nocy obficie. W południe słońce zaświeciło. Dzieci w doskonałych humorach bawiły się w ogrodzie. Maciek zaproponował - "zrobmy bałwana?". - "Doskonale" - ucieszyli się Dusiu i Ewa. Zaczęli razem toczyć śnieżne kule. - "Głowa" udała się dobrze ale gorzej było z "tułowiem" bałwana. Ani, ani nie chciał się "kupki trzyznać". Kiedy przystanęli wreszcie w robocie zniechęceni, Maciek spojrzawszy na Ewę zawołał:

- Dusiek, jak myślisz, jaki byłby z Ewy "bałwan"?

- Cudowny! - zachwycił się Dusiu.

Ewa trochę zaniepokojona słuchała tej rozmowy. Obaj chłopcy zaczęli ją uspokajać, że to nic, tylko niech się położy na śniegu a oni będą ją toczyć z górki i zobaczy jak to przyjemnie. Wreszcie Ewa uległa namowom i poddała się "operacji". Chłopcy, trzeba im przyznać, że bardzo delikatnie, by nie zasypać śniegiem buzi dziewczynki, zaczęli powolutku "katulać" ją po ziemi. Po chwili cała Ewa była w śniegu, z wyjątkiem głowy.

- Gotowa! - zawołał Maciek - trzeba ją postawić teraz.

Ustawiono Ewę prosto a Maciek pobiegł do domu po Babcie, by ją zawołał i pokazać bałwana.

- Babciu, Babciu! Prędko, bo może być potem źle. Ale bałwana mamy!

Babcia owinięta w chustkę, przybiegła do ogro-



du - pytając zaniepokojona - gdzie Ewunia.

Trudno opisać co się działo, gdy Babcia zobaczyła zamiast bałwana - Ewę! Chłopcy dostali takie "lanie", że po nim (jakby powiedział Piętaszek) całkiem a całkiem sami "zbałwanili".

Krysia przygotowywała się do nowego stopnia w swoim zastępie i do nowych sprawności. Postanowiła zrobić sprawność piekarki i pokojówki. Uczyła się więc u Katarzyny piec bułkę i robić podpiłomyki. Te ostatnie miała kiedyś robić na obozie. Wojtek przeszkadzał jej jak umiał. Namówił Maćka by wsadził palec w Krysia bułkę, świeżo wyjętą z pieca. Bułka naturalnie po takim wyczynie "dostała" zakalec. Krysia zmartwiona badała przyczynę tego nieszcześcia, ale nie mogła odkryć "machinacji" Wojtka.

Wojtek przejrząwszy dokładnie wymagania na "pokojówkę", oświadczył, że od dziś on butów nie będzie czyścił. Ma to robić Krysia. Rano następnego dnia, pod drzwiami pokoju Krysi stał długi rząd z dziesięciu par butów, zabłoconych do ostatnich granic.

Marzeniem Wojtka stał się rower. Był to jeden ogromny wydatek. postanowił więc sam składać pieniądze. Na ten cel kupił specjalną skarbonkę. Postawił ją na widocznym miejscu. Może ktoś przypadkiem, nie wiedząc co ma zrobić z "drobnymi", zaważy i wrzuci jakiś grosik. Z tą skarbonką miał ciągle kłopoty. Potrzebując na "bieżące wydatki" - nie raz dobierał się do niej (gdy nikt nie widział) by nożem wydziubać pieniądze ze środka. Oczywiście jednak skarbonka była na "rower".

Jednego dnia Wojtek uśmiechnięty wpada rano do jadalni. Już od progu woła:

- "Babciu! mnie się dziś w nocy śniło, że dałaś mi sama całego złotego". - I wyczekująco patrzy na Babcie. "Chwyci" ten sen czy nie? Ale Babcia uśmiechając się słodko z nad gazety, powiada:

- No, jak ci już dałam, to go sobie zatrzymaj. I dalej zabrała się do czytania, nie zwracając uwagi na zawiedzioną minę Wojtka.

Krystyna W.



O czwartym królu . . .

Życie ludzkie, jakkolwiek szare i jednostajne, składa się z drobniutkich, tęczowych kryształków, które na pozór przybierają wyraz matowy, ale które w istocie swej, kryją w głębi zarodek słońeczności. Ledwie dostrzegalne fakty, stwierdzenia i spostrzeżenia codzienne i przyswojone odpowiednio, oglądane przez mikroskop zainteresowania, otwierają światek uroczej fantazji, zaczerpniętych przypuszczeń i najdziwniejszych rozmyślań.

Teraz na potwierdzenie tej długiej przedmowy podam przykład. Powiedzcie mi, która z was kiedykolwiek rozmyślała na temat Trzech Króli? Jeżeli tak, to w istocie jest to chwalebne. A teraz jeszcze: czyście kiedy przypuszczali, że może się tu kryć jakaś tajemnica ciekawa i pociągająca?

Otóż właśnie, temat Trzech Króli to taki sobie zwykły kamycelek, szary i płaski, kryjący zazdrośnie tęczowe zagadnienie, podjęte przez nasze harcerki: czy naprawdę było tylko Trzech Mędrców, którzy spieszyli za tajemniczym blaskiem gwiazdy, zwiastującej cud narodzenia Boga? A może był tam jeszcze i czwarty towarzysz, który wskutek najrozmaitszych przyczyn dla nas pozostających wieczną tajemnicą, nie mógł razem z innymi złożyć hołdu Bożej Dziecinie? A teraz same przyznajcie, czy to nie wspaniałe pole do wszelkich przypuszczeń, fantastycznych pomysłów i przewiżeń najrozmaitszych? To też nasze harcerki postanowiły odpowiedzieć na to ciekawe pytanie, a przyjmując nieśmiało, nikłą hipotezę za własny, niewzruszony fakt, postanowiły ją podeprzeć jakimś skutecznym i wiarogodnym argumentem. Naturalnie wytłumaczenie nieobecności czwartego króla musiało być podane w jak najbardziej fantastycznej formie. Mówiąc po prostu, postanowiliśmy przedstawić podróż tajemniczego króla do Betlejem. Stanoło na tym, że to planowane udratyzowanie naszych przypuszczeń miało mieć miejsce na kominku harcerskim. Każdy zastęp miał odstawić swoje argumenty.

Na kominek zebrała się cała drużyna u stóp choinki, jarzącej się krociami światełek. Łagodny półmrok, przesycony miękkim światłem blizszych i dalszych gwiazdek - oto piękne tło, na którym zastępy miały kolejno przedstawiać swe przypuszczenia.

Zachęcony kolędami, których drużyna nie skąpiła, pierwszy zastęp tak oto wyjaśnił sprawę:



Czwarty mędrzec, przybywszy trochę za późno, aby wędrować ze swoimi trzema towarzyszami, udał się do Heroda z prośbą o wskazanie mu drogi do Mesjasza, mniemając, że król żydowski najwięcej będzie wiedział o Zbawicielu, skoro pochodzi on z jego krainy. Tymczasem Herod w przystępie zazdrości i gniewu, zamyka czwartego króla do lochu. Jednakże uwiezionemu udało się przekupić straż. I nie chcąc już więcej narażać się królowi żydowskiemu, ten czwarty mędrzec idzie w przebraniu pastuszka złożyć hołd nowonarodzonemu Bogu. Ciekawam, czy ten argument trafia wam do przekonania? Jeżeli nie, to posłuchajcie jak tłumaczy tajemnicę drugi zastęp.

Czwarty król wyruszył w podróż do Betlejem razem ze swymi trzema towarzyszami. Jednakże w czasie tej podróży okazał się on tchórzliwym i samolubnym. Podczas burzy na pustyni zgubił swych towarzyszy a gwiazda, która miała mu wskazywać drogę, znikła. Poznał więc skruszony mędrzec, że był niegodny powitać Zbawiciela i smutny i złamany wrócił do swego kraju. Czy i teraz nie wierzycie mi? W takim razie opowiem jeszcze jedną historię, którą może już słyszaliście, ale chyba nie wszystkie:

Pewien uczony Mag, imieniem Artaban, ujrzał gwiazdę, umówił się z trzema innymi mędrcami, że wyruszą razem z oznaczonego miejsca w podróż za światłem tajemniczym. Kupił też trzy klejnoty, aby je ofiarować Mesjaszowi. Gdy pospieszał na umówione miejsce spotkania, znalazł na pustyni umierającego człowieka. Wahał się przez jakiś czas, czy mu przyjść z pomocą, czy pospieszać dalej? Zajął się ostatecznie tym nieszczęśliwym, przez co opóźnił się znacznie w swojej podróży. Nie znalazł już swych towarzyszy na umówionym miejscu, podążył jednak dalej za tajemniczym światłem Gwiazdy. Gdy przybył do Betlejem, nie znalazł już tam Mesjasza. Szukał go więc długo, długo, bo aż przez trzydzieści trzy lata. Mówiono mu, że Mistrz najczęściej przebywa między ubogimi, więc uczony Mag zbliżył się do biedoty, jak nigdy przedtem. Poznawszy nędzę, zaczął się niebawem nią opiekować. Czyniąc miłosierdzie postradał swe trzy klejnoty, dar jaki wiózł dla Zbawiciela. Zobaczył dopiero Mistrza po Jego Ukrzyżowaniu, gdy Ten uka-

zawszy mu się rzekł: "Cokolwiek uczyniłeś jednemu z tych maluczkich Mnie uczyniłeś".

Poznał tedy Artaban, że trzydziści trzy lata służył Zbawicielowi, nie wiedząc o tym i umarł szczęśliwy. Teraz już chyba mi uwierzycie? - nie? Widzę, że muszę w takim razie zdradzić wam tajemnicę: nie tylko trzech czy czterech Królów szło powitać Zbawiciela, ale idzie ich codziennie dziesiątki i setki... Dziwicie się?

Idą niektórzy po przez codzienność swego życia, z oczyma utkwionymi w Nieśmiertelny Ideal, gotowi serca swe złożyć u Jego stóp. To ci, którzy odnaleźli swój tor, naznaczony im od wieków i trzymają się go. Chyba teraz wierzycie mi, że było więcej niż trzech Królów przy Złóbkcu?

To był tylko jeden malutki, szary kamyczek, który krył, jak widzicie - cały światek piękna i światła.

Są jeszcze miliony takich płaskich, niepokaźnych kamyczków. Podejmijcie kiedyś jeden i spojrzcie nań przez mikroskop zainteresowania. Zobaczącie ciekawsze jeszcze krainy, nikomu nieznanne, a tak przecież piękne. Przypatrzcie się dobrze tym światłom. Powiedzą wam rzeczy "o jakich się filozofom nie śniło".

Kazia - ("Tatry")
Holy Family Convent School
Pitsford Hall, Anglia.

Kronika

Wizyta u skautek angielskich. - Mimo zimnej, paskudnej pogody, z piosenką "na szcękających" zębach, przybyliśmy do angielskich "rangerek" (wędrowniczek), koło Lewisham. Powitała nas wesoło gromadka wędrowniczek, wielki napis na ścianie: "Witajcie druhnny", oraz mała, siwa drużynowa.

Nawet "ciepłe" powitanie, nas nie rozgrzało, więc przy dźwiękach płyty zatańczyłyśmy "taniec kwadratowy" torując sobie drogi łóckiami. Trzeba wiedzieć, że izba była bardzo mała a nas spora i żywa gromadka. Było nam bardzo przyjem-



nie, gdy oglądając salę, zauważyliśmy, że cały jeden kąt to Polska: obrazki z różnych naszych miast, rysunki Stryjeńskiej, no i ten napis. Odradu zaczęliśmy ochoczo tłumaczyć co, gdzie i jak! Nasze gospodynie słuchały z wielkim zainteresowaniem. Dobrześmy się już nagadały, kiedy powieczorek podano. Humory były wyśmienite, to też co chwilę dawał się słyszeć "perlisty" śmiech. Nie trzeba było już mówić "mops"!.

Po podwieczorku zgaszono światło i przy niskim blasku gazowego piecyka, zasiadaliśmy do ogniska i popłynęły w ciemną noc piosenki polskie i angielskie...

"Już do odwrotu głos trąbki wzywa" - .. I znowu światło, gwar roześmianych głosów, krótkie słowa pożegnania i hej! z powrotem do własnych siedzib.

Ale dobrze nam było...

"Okruhch bursztynu" - Londyn.

Miedzy-narodowa gra skautowa. - Jak tu nie wierzyc w braterstwo skautowe gdy po roku niewiedzenia kochana Joan, mieszkająca w Kent i pracująca w ślicznym mieście Canterbury, przysyła uroczy list z zaproszeniem na długi pobyt w jej domu, opisem pracy swojej, jako kierowniczkii "sea rangers" i wezwanie do gry międzynarodowej skautek. W dopisku stwierdza, że jej list jest wynikiem niecierpliwości z powodu mojego, długiego milczenia. Bardzo zawstydzona chwytam za pióro i "koncypuję" długi list z przeprosinami i podziękowaniem. Dostaje odpowiedź krótka. że wszystko "o.k." i zrozumiałe, - grunt bym przysłała te morskie piosenki nie za rok a wcześniej, bo nie mogę już w kółko śpiewać: "Płynie Wisła plynie po polskiej krainie". Zabieram się więc, uspokojona "duchowo" do gry skautek. Mam posłać (w ciągu 3 dni) kartkę z obrazkiem tej części kraju, w której mieszkam doskautki szwajcarskiej (na podany adres) z pozdrowieniem. Mam również wysłać 4 kartki z przepisaniem podanego wzoru i adresu do 4 następných dziewczynek. Do mojej Szwajcarki posyłam kartkę z widokiem Lwowa. Informuję ją naturalnie (by nie wzięła Londynu za Lwów), że choć mieszkam teraz w Londynie to urodziłam się, mieszkam i uczęszczałam we Lwowie i gdyby nie wojna, pewnie bym tam "żywota pocziwego" dokonała. Kartki idą więc w

RZ44193

świat... i nagle dostają serdeczne pozdrowienia z dalekich stron. Śliczna kolorowa kartka została wysłana przez Jill z Centenary Junior College w Hackensettown w N.Jersey, USA. Jill studjuje w tym College'u, którego część widnieje na fotografii. College został założony w 1867 r., jest dwuletni, studuje tam 410 studentek. Inna kartka przypłynęła z południowej Afryki, z Camps Bay, Cape. Dorren przysłała fotografię małej, zuluskiej dziewczynki w świątecznym stroju, stojącej obok garnka tzw. Kaffir pot. U nas jest zima a Doreen pisze list leżąc na plaży, nad morzem, w środku gorącego, afrykańskiego lata. Jest i śliczna kartka - kwitujące krzewy na tle ośnieżonych gór - od Polki, Marysi Gress z Fresno, California. Płyną i płyną kartki, trudno je wszystkie opisać. I tak się wiążą ogniwa przyjaźni skautowej.

zdobycamy świat

Gwiazdy na fali radiowej. - Patrząc na niebo w pogodną noc, sądzimy, że widzimy miliony gwiazd. Tymczasem gołym okiem zobaczyć możemy tylko 5000. Aby oglądać "miliony" - trzeba na to potężnych teleskopów i czułych płyt fotograficznych. W ostatnich latach nowy dział astronomii rozwinął się pod nazwą radio-astronomii. Dział ten zajmuje się wykrywaniem promieniowania (o długości fal radiowych) wysyłanego przez ciała niebieskie, za pomocą niezmiernie czułych aparatów radiowych (radio-teleskopów). Jeden z najsilniejszych radio-teleskopów znajduje się w Australii, na wysokich skałach nad morzem, niedaleko Sydney. Dzięki tym radio-teleskopom będziemy mogli odkryć niejedną tajemnicę wszechświata otaczającego nas, ukrytą nawet przed najsilniejszym teleskopem.

w/g "Radioastronomy" by A.J.Higgs.

Jak powstały skrzypce. - W roku 1518 poprzez Europę zdążył do Krakowa liczny a pyszny orszak. Na czele w podróżnej kolasie jechała księżniczka Buona Sforza, córka księcia Mediolanu i Bari. Otoczona była rojem uczonych i artystów. Na postojach muzycy grali moźnej pani serenady na siedmiostrunnych instrumentach, zwanych "lira da braccio", co po polsku znaczyło "lira, która się opiera o ramię". Tymczasem w polskich miastach i wsiach robiono instrumenty, nie znane poza tym nigdzie indziej. Miały cztery struny

-26-

i nazywały się wprawdzie "pice".

Wreszcie młoda księżniczka, która przyjeżdżając do Krakowa i stała się Zygmuntem, została zmuszona do wycofania się z polskim rządem. Wtedy to ówczesni polscy lutnicy, stosowali pewne cechy liry (ścianki boczne) do skrzypiec, powstał nowy instrument, znany odąd pod mianem "skrzypiec". Włosi zawieźli owe polskie skrzypce do Włoch, gdzie wielu lutnicy z Cremony - Amati, Stradivari, Gaurneri - udoskonaliły je do granic nieprześcignionych. Niemniej pozostaje faktem, że skrzypce pochodzą z Polski, są rodzinnie polskim, ludowym instrumentem.

Wielkim i sławnym skrzypkiem w drugiej połowie XIX w. a zarazem jednym z najwybitniejszych kompozytorów był Polak - Henryk Wieniawski. Urodził się w 1835 r. w Lublinie. Od najmłodszych lat okazywał tak niezwykle zdolności, że rodzice zawieźli go do Paryża, gdzie - wbrew wszelkim przepisom o dolnej granicy wieku - został jako 8-letni chłopiec przyjęty do paryskiego konserwatorium. Ukończył je w wieku lat...12! I to nie było jak, bo z pierwszą nagrodą, złotym medalem oraz wspaniałymi skrzypcami Gaurneriego, otrzymanymi w darze.

W grudniu ub. roku odbył się w Poznaniu II-gi Międzynarodowy Konkurs Skrzypcowy im. Henryka Wieniawskiego, na którym drugą nagrodę dostała Polka Wanda Wiłkomirska. I-szy Międzynarodowy Konkurs odbył się w r.1935 w Warszawie. Pierwsze miejsce zajął wówczas młody skrzypek-wirtuoz Stanisław Niemczyk, przebywający od zakończenia wojny na uchodźstwie w Londynie.

"Ostatnie Wiadomości"-Mannheim.

Pocztą jedzie

Prof.dr.S.Kościakowski, Pitsford Hall, Anglia. - Dziękujemy za list do redakcji i przepraszamy za kłopot "z OGNIWAMI".

E.Wysłouch, Londyn. - Dziękujemy za materiały o Pomorzcu. Ciekawy list Druhny podamy w następnym numerze.

Druż."Rodło". Anglia. - Dziękujemy za ciekawostkę, podamy w nast. numerze, prosimy o podanie źródła.

Druhna Kazia Z. Pitsford Hall, Anglia. - Dziękujemy za ładny artykuł. Prosimy pisać częściej.

-27-



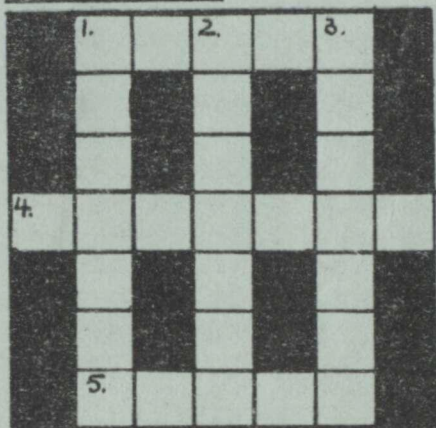
świat... i nagle dostaje ser
dalekich stron. Sliczna ko
słane... z Centen



Rozwiązania z popisy, USA, o numeru

- I. - Poziomo: Krynica, Ypres, Polak, aparat.
- Pionowo: krypta, niewola, adwokat.
II. - 1. Złudzenie wywołuje zjawisko załamania
przez wodę promieni świetlnych.
- 2. Na skutek zmniejszenia ciśnienia do
krwi dostaje się mniej tlenu.

I. Krzyżówka



Poziomo: 1. narzecze; 4. imię
kobiece; 5. imię kobiety.
Pionowo: 1. rodzaj wysuszo-
nej bułki; 2. człowiek zajmu-
jący się sztuką; 3. chęć do
osiągnięcia pierwszego
miejsca w pracy, zawodach.

II. Które to miasto w Pol-
sce?

1. Gdy ponumeruje się w je-
go nazwie kolejno litery to
3, 4, 5 da nazwę budynku a
2, 1 nazwę powierzchni.

2. Gdy ponumeruje się kolejno w jego nazwie litery
to 3, 4, 5, 6 da rodzaj ciasta a 1, 2 nazwę z pasieki.

Warunki prenumeraty:

Francja: cena egz. 40 frs. roczna 480 frs. Wpłaty Mme.
Z. Jeziorańska, 26, rue Daubigny, Paris 17-eme.; Argen-
tyna: cena egz. 1,50 peso, rocznie 18 peso. Wpłaty:
Libreria Polaca Miecznikowski i Dąbrowski Av.
Leandro, N. Alem. 641, Buenos Aires.; Szwecja: cena
egz. 1 korona, rocznie 12 koron, Wpłaty: K. Sierczy-
ńska, Södra Kungsvagen 283, Stockholm.; U.S.A. i Ka-
nada rocznie 1,50 dol. Prosimy przesyłać listem
poleconym do Anglii.; Wielka Brytania: cena egz.
9 pensów, rocznie 9 shl.; Inne kraje: 1 egz. - 2 mię-
dzynarodowe kupony.

Wydaje GŁÓWNA KWATERA HARCEREK POZA GRANICAMI KRAJU.

Redaktorka: Barbara Mękarska

Ilustracje: Irena Bogdanowicz

Redakcja i Administracja:

"OGNIWA", 45, Gloucester Rd. London S.W.7.

ESS Ltd.
S.W.6.



archiwum
harcerskie.pl